

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdor-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzglę-
dniane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj sęisza dyskretya.

Prenumeratorem udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które należy
uisięć równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Koledzy i Koleżanki! Rozszerzajcie „Szkolnictwo“ pomiędzy znajomymi!

Geneza istoty Dra Bobrzyńskiego.

Kto przywykł do pracy umysłowej, do grunto-
wnych studyów, do obserwowania różnych kategorii
zjawisk, ten nie pogardzi i *patologią niektórych spraw*
publicznych, w obecnej chwili tak silnie zaostzonych,
wiedząc, że choćby go nie dosłyszały nawet bezpo-
średnio, to jednak jako wszelka organizmowi spo-
łecznemu mniej lub więcej grożąca anomalia każdego
zastanowić musi, jeżeli nie chce prędzej czy później
doznawać jej skutków na sobie.

„Chorobliwa ta i gorączkowa kryzys nurtuje, ale
niepozornie i na niezbyt ważnych częściach całości“.
Tak myślą i mówią niektórzy obserwatorzy, lecz
mylą się. Wre walka i to zacięta, bo rozchodzi się
o młodzież, na której przyszłość narodu spoczywa, na
tę młodzież więc parol zagięto. Dla cnoty czy dla
sromoty pozyskać młodzież — to główny cel walki.
Od tego zawisł pogrom lub zwycięstwo wrogów.

Zbankrutowana klika oligarchów, gdy brzemię
bezprawia od wieków piętrzone przerosło ich siły,
gdy dziedziczna maska fałszu przetarła się na ich
twarzy — popadła w szal złości i postanowiła za
wszelką cenę dotrzymać placu. Osiągnąć to posta-
nowiono sposobem „*rebelii z góry*“ czyli zniszczeniem
za pomocą formy prawa, na którego piastunów sa-
mozwańczo się narzucono, deptając w istocie wszel-
kie prawa ludzkie i boskie, byle na swoim postawić,
to jest byle *pozostało tak jak bywało*, aby kilkuset
ludzi w kraju było wszystkim, *reszta zaś narodu*
niczem! Tak było przez wszystkie dziejów Polski mi-
nionie wieki: rebelia z góry, lub rebelia z dołu inspi-
rowana przez Stańczyków podług tego, w jakim sto-
pniu siłą prawa władali i jak je interpretowali, lub
też jak prawo to wyzyskiwali, bądź królowie bądź
inni władcy; a wykonywali je nie w ich interesie.
Świadectwem tego faktu są dzieje Polski, których
uczyć się naszym dzieciom każą, świadectwem jest
literatura polska, w której znaczny zastęp autorów

stał się prorokami zguby Polski, mającej z gospo-
darki tych prastarych Stańczyków wyniknąć. Czy ta
świadomość jednak zmieniła kiedy stan rzeczy na
lepsze? Czy owe ustawiczne zjazdy, rokosze Zebrzy-
dowskich, wojny kokosze, aż wreszcie Targowica nie
były to rebelie z dołu niczem nienasyconego potwora
Stańczykowskiego; zaś wojny kozackie, Humańszczy-
zna, rzezie chłopskie i t. d. nie były to bezpośrednie
skutki straszego bezprawia i gospodarki Stańczyków
wtenczas, gdy ubezwładniając królów, sami pochwy-
cili wodze rządów? A po ostatniej rebelii w Targo-
wicy, po zaprzędaniu Polski za ruble, gdy faryzeusz
Stańczykowski ujrzał z jednej strony Murawiewa a
z drugiej Metternicha, czyż nie uderzył w lirę
elegii, aby pozyskać serce tracącego doń ufność na-
rodu? A z zachowania się wobec powstań, osiągną-
wszy pożądaný rezultat, t. j. respekt u rządów, a
mianowicie u rządu austriackiego a nawet niepo-
mierne wpływy, czyż nie użyli ich Stańczycy i nie
używają dotąd w celu zgnębienia narodu zapomocą
tejsamej metody Metternichów i Murawiewów, obmy-
ślając ją tylko chytrzej jeszcze i okrutniej? Oto
źródło moralne, z którego pochodzą wszystkie mo-
tywa publicznej działalności stańczykowskiej kliki.
Mickiewicz powiada: „Naród polski to lawa wewnątrz
ognista — z *wierzchu niej plugawa skorupa*“ — bacność
więc, by to wewnątrz nie wystygło, a skorupę rozsa-
dzić nie będzie trudno!

Skonfiskowano

S k o n f i s k o w a n o

„Rejonowe” konferencje nauczycielskie.

(Dokończenie)

Dla szczupłości miejsca nie przytaczamy szczegółowego sprawozdania z przebiegu konferencji w Prze-

mysłu i drugiej we Lwowie, tem więcej, że zapadłe na nich uchwały były równoznaczne z uchwałami konferencji poprzednio odbytych.

We Lwowie referował sprawę nauki slöjdu w szkołach ludowych i wydziałowych p. *Bruchnalski*.

W ciągu dyskusyi, wniósł p. *Kostecki* projekt ugrupowania nauki rysunków i slöjdu w jedną całość z zastrzeżeniem, że nauczyciele tych przedmiotów, po złożeniu odpowiednich egzaminów, muszą otrzymać posady nauczycieli starszych. Wniosek ten upadł.

P. *Saloni* złożył sprawozdanie ze stanu funduszu emerytalnego. Następnie p. *Kostecka* odczytała referat o zmianach, jakie należy zaprowadzić w regulaminie dla szkół wydziałowych żeńskich. Referentka kładzie nacisk na ustawowe (?) *zakazanie uczennicom brania udziału w zabawach z tańcami, wycieczkach urządzanych przez prywatne osoby i teatrach amatorskich*, gdyż zdaniem jej „*odwodzi to uczennice od moralnego życia w przyszłości.*” (sic)

W dyskusyi nad tym referatem, p. *Saloni* postawił wniosek *zakazania (?) uczennicom uczęszczania do teatrów publicznych* a p. *Schindler* żąda *wzbronienia im pobierania nauki tańców (!!!)*.

Isnp. p. *Baranowski* zwrócił uwagę mowców i referentów, że postanowienie tego rodzaju jest *wkradaniem się w zakres władzy rodzicielskiej*, ale pomimo to wnioski dotyczące tych zmian *zostały przyjęte ku ogólnemu zdziwieniu!*

Na popołudniowym i ostatnim posiedzeniu uchwalono opinię, że byłoby korzystnem naukę półdzienną zaprowadzić także na wyższych stopniach szkół wyższego typu, a nietylko w jednoklasowych szkołach. Głównym przedmiotem obrad były jednak plany dla kursów *dopełniających* (wieczornych i niedzielnych) żeńskich i męskich w miastach. O żeńskich referowała panna *Rózańska*, o męskich p. *Toczyński z Tyśmienicy*. Zgodzono się jednomyślnie na potrzebę *praktycznego ich kierunku*, zastosowania materiału do *miejscowych stosunków*, wydania odpowiednich *podręczników* i odbywania nauki *tylko w dzień*.

Kładziono przytem nacisk na konieczność urządzania bibliotek przy tych kursach dla dostarczenia młodzieży lektury stosownej.

P. *Jaworski Kornel* przedstawił referat o *zmianie nauki gramatyki w szkołach wyższego typu*. Zgodnie z wnioskami uchwalono potrzebę pomnożenia liczby godzin dla tego przedmiotu przy nauce języka wykładowego.

Przyjęto wreszcie do wiadomości sprawozdania o funduszu emerytalnym, na którego utrzymaniu jest obecnie *1441 osób*, co powoduje wydatek 305.000 zł.

Obecny na posiedzeniu *dr. Bobrzyński* zamknął konferencyę mową, w której podniósł jej zalety z przy-

tykiem dla zjazdów tow. pedagogicznego, oświadczył, że Rada szkolna weźmie pod rozwagę uchwały wszystkich czterech konferencyi, zastrzegł się jednak *przeciwko uszczuplaniu nauki języka niemieckiego i przeciwko radykalniejszym zmianom książek szkolnych.*

Natomiast, celem propagandy na rzecz ogrodów i pól szkolnych, radził wzorowo gospodarować na tych, co już są, i zalecał nauczycielom *tworzyć związki ogrodniczo-pszczelnicze, obiecując ich subwencjonowanie. (?) **

Na zakończenie przemówili jeszcze pożegnalnie pp. *Siedmiograj z Sokala i radca Baranowski Bolesław.*

Tak się skończyły szumnie zapowiadane rejonowe konferencye nauczycielskie, a jaki ich zakres moralny, łatwo czytelnik sam sobie dośpięwa w duszy.

Wyłoniło się kilka zdrowych myśli, szczególnie przy sposobności debaty nad regulaminem szkolnym, ograniczeniem materiału naukowego i zmianą czytanek, ale znaczenie ich i chęć zrealizowania znihilował Dr. Bobrzyński swą końcową mową. To też całe zwołanie rejonowych konferencyj wygląda na szopkę, co tyle śmieszna, że chciano ją podnieść do rzędu faktów doniosłego znaczenia a o tyle smutną, że tokiem obrad i końcową mowę Dra Bobrzyńskiego usunięto z programu działań nauczycielskich wszelką nadzieję zmiany na lepsze i odebrano resztki wiary w przychylność Władz dla oświaty ludu i doli nauczycielstwa.

Odtąd tylko na własne siły liczyć można.

Nauka historii Polskiej w szkołach galicyjskich.

(Ciąg dalszy)

W jakim tonie trzymaną jest praca Pieniążka, widzimy bodaj z następującego ustępu. Autor opowiada o wzniesieniu kopca Kościuszki:.... „Dla tego też *oprekuńcze* rządy *nie zabroniły*(!) ani mieszkańcom Rzeczypospolitej krakowskiej, ani Polakom z innych ziem zająć się usypianiem tej mogiły...“ Tak samo pisze Jłowajskij, który jest rzecznikiem swego rządu.

O Sobieskim, który szedł pod Wiedeń z zapalem i wiarą rycerza chrześcijańskiego, gdyż inaczej nie porwałby się na wielekroć liczniejsze zastępy nieprzyjaciół, Pieniążek mówi tylko: „Wierny przymierzu król zbiera wojsko...“

O oburzającej niewdzięczności cesarza naturalnie ani słowa.

Ostatnie strony podręcznika są pełne takiej służalczości i braku krytycyzmu, o jakich trudno mieć pojęcie, nie czytając tego utworu. Kto np. poznałby kraj tutejszy z tego oto opisu (str. 211), „krzewi się

oświata, wzrasta pismienictwo, rozwija się nauka do najuboższej strzechy się dostaje. Zbudowano całą sieć(!) kolei żelaznych i wiele nowych gościńców krajowych, powiatowych i gminnych, które ułatwiają komunikacyę. Dźwiga się też powoli handel i przemysł.

Miasta zabudowały się w tych latach pięknie i szeroko, a pośród tych budowli wiele najwspanialszych powstało kosztem rządu(!). Rolnictwo zmieniło się i ulepszyło niezmiernie(!), a w kopalniach nafty powstało nowe źródło bogactwa“.

Na str. 208 znajdujemy znakomite zestawienie.. „w r. 1867 ustanowił rząd Radę Szkolną krajową we Lwowie, która *podobnie, jak niegdyś Komisya edukacyjna czuwa* nad oświatą w kraju“. Komisya edukacyjna — pierwsze ministerjum oświaty w Europie, instytucya, która *o czystą* oświatę rozwinęła do niebywalej potęgi, której instrukcyje zawierają dziś jeszcze ucieleszczone ideały pedagogiki, instytucya ta — możemy zapewnić Pieniążka — nie wycisnęła by swej pieczęci na jego „Opowiadaniach z dziejów kraju rodzinnego“.

Podręcznik Lewickiego nie wiele odbiega od „Opowiadań“ poprzedniego autora. Obydwaj autorowie piszą w sposób urzędowy, suchy. W tym wypadku są oni plus catholiques que le pape même; instrukcyja bowiem ministerjalna dla szkół średnich powiada o nauczaniu historii, że ta wywiera silny wpływ na rozwój uczuć. Dobry historyk, powiada ona, ma wiele danych, azeby działać na rozwój uczuć etycznych*). W suchych urzędowych raportach dziejowych Pieniążka, a w części i Lewickiego trudno doszukać się materiału do poruszenia lub rozwoju uczuć. Dla uwydatnienia rzeczy porównajmy np. rozdział o konstytucyi 3-go maja u Pieniążka, i u Tatomira. U wszystkich tych autorów znika Polska po r. 1795. U Tatomira dalsze dzieje narodu polskiego zawarte są w 30 wierszach pod ciekawym tytułem: „Podział ziemiami byłej Rzeczypospolitej polskiej, przeprowadzony w r. 1795. *ulega zmianom*“.

A więc dzieje legionów, dzieje Księstwa warszawskiego, Królestwa Kongresowego, powstania listopadowego, dzieje bohaterskich bojów narodu o wolność, autor lojalnie sprowadza do „zmian w podziale byłej Rzeczypospolitej“. Brakuje tylko — oburzenia z powodu tych zmian.

W „dziejach Galicyi“ u wszystkich autorów panuje optymizm najskrajniejszy. O Metternichu nawet powiada delikatnie Pieniążek, że „sprzeciwiał się wszelkim zmianom, jakich żądała ludność, bez względu na to, czy były zbyteczne czy szkodliwe“. Metternich tedy tylko „sprzeciwiał się zmianom“, on — który z Austrii zrobił Chiny w Europie.

Autorowie podręczników z całym spokojem, bez

*) Instructionen für den Unterricht an den Gymnasien in Oesterreich. Wien 1835. str. 143 i dalsze.

*) Mowę Dra Bobrzyńskiego omawiamy szczegółowo w szeregu artykułów wstępnych. (P. R.)

jakichkolwiek komentarzy opowiadają, jak to „w nowonabytym kraju rząd austriacki zaprowadził taką samą organizację, jaką posiadały czesko-niemieckie prowincje“. Gdy np. Skarbek w swych „Dziejach księstwa warszawskiego“ zastanawia się szeroko i długo, z powodu gwałtownego wprowadzenia nawet tak postępowego kodeksu Napoleona — czy i o ile mogła ta nagłość wprowadzenia nowych praw niekorzystny wpływ wywrzeć na bieg prywatnego i publicznego życia mieszkańców księstwa.

Wreszcie może nie będzie zbyt cennym nadmienić, że z powyższych podręczników „tylko“ „Opowiadania“ Pieniążka wydane zostały nakładem Zakładu narodowego imienia Ossolińskich.

Na podstawie tego pobieżnego przeglądu podręczników do nauki historii polskiej, widzimy, że ucząca się młodzież tutejsza nie otrzymuje prawdziwego o dziejach narodowych pojęcia, a nawet często zgłębia fałszywych wyobrażeń nabiera.

Rozmaicie pojmowany jest cel nauczania historii w szkole średniej. Mogą zachodzić ogromne różnice zdań w tej sprawie. Instrukcja austriacka np. poza wspomnianem już rozwijaniem uczuć stawia historię za cel podniesienie uczniów na taki stopień historycznego wykształcenia, ażeby mogli później umiejętnie tę traktować ściśle naukowo. Z tego zapatrywania wypadłoby, że doprowadzanie dziejów narodowych do najnowszych czasów nie jest koniecznym. Do krytycznego bowiem traktowania historii niezbędną jest przedewszystkiem znajomość metod historycznego badania. W tym celu więc dosyć byłoby przejść z uczniami dwie, trzy epoki z dziejów różnych narodów, zaznajamiając ich ze sposobami i drogami badania, które historyków do skreślenia obrazu tych dziejów doprowadziły, i cel byłby osiągnięty.

Nie widzieliśmy jednak, aby gdziekolwiek w jakiej szkole średniej wykładano historię w sposób powyższy. Nie sądzimy nawet, aby takie krytyczne traktowanie przedmiotu było możliwe w tem stadyum nauczania. Zresztą pogląd ten o tyle jest niewłaściwym, że uważa naukę w szkołach średnich tylko jako przejściową do studyów wyższych. Tymczasem wielka ilość młodzieży wykształcenie swoje na tem stadyum kończy, a jeśli nawet potem uczęszcza do wyższych zakładów naukowych, to z wyjątkiem nielicznej garstki słuchaczy wydziału filozoficznego, historią wcale się nie zajmuje. Słuszniejszym więc jest, aby wykłady w średniej szkole przedstawiały same w sobie pewną zamkniętą całość. A cóż dopiero powiedzieć o *szkole ludowej*?

I dla tego właściwszym będzie inny, powyższemu poglądowi przeciwny, mianowicie utylitarno-pe-

dagogiczny cel stawiany nauce historii w szkole, polegający na oddziaływaniu na rozwój uczuć i rozszerzaniu widnokągu myśli przez wprowadzenie pojęć o społecznym życiu człowieka. I tak właśnie najczęściej pojmują zadanie swoje pedagodzy-praktycy przy wykładzie historii. Takie pojmowanie jednak jest zbyt ciasnym. I rozwój uczuć i rozszerzenie pojęć nie może być właściwie celem; i jedno i drugie zjawi się samo jako nieuniknione następstwo i skutek nauczania historii. Natomiast celem wykładów historii powinno być — *rozumienie współczesności*. Rozumieć społeczne życie współczesne, rozumieć, jak i dlaczego przyszło do tego, że narody żyją w takich, a nie innych granicach, że składają się z tylu różnych klas społecznych, że posiadają takie a nie inne pojęcia prawne, obyczaje, pewien poziom kultury itd. — znaczy to osiągnąć praktyczny cel nauki historii powszechnej. Historia ojczyzna w uzupełnieniu historii powszechnej, wykazując, „czy i o ile ogólne prądy dziejowe odegrały się także na gruncie ojczystym, jaką przybierały specjalną formę i dlaczego“, pozwoli nam dojść do rozumienia współczesnego stanu naszego narodu, ze wszystkimi właściwościami jego odrębnej narodowej kultury. (Dok. nast.)

Słótko o „tymczasowych posadach“.

W Nr. 25 „Szkolnictwa“ podaliśmy „Słótko o stałych posadach“ — dla równowagi przesyłam obecnie „Słótko o tymczasowych posadach“.

Świeżo sankcywana ustawa o Radach Sz. okr. w §. 8 szeroki i piękny zakres działania tymże przypisuje. §. 14 i 5 określa obowiązki inspektorów bardzo ładnie i jasno. Co z tego — jak w ogóle w Galicyi ustawy są li na papierze. Jest w prawdzie prawo ale tylko dla możnych, dla takich, którzy mogą bez narażania się na dalsze krzywdy, owego prawa bronić. Ale nauczyciel galicyjski nie może swego prawa dochodzić. Jest on prawdziwym paryasem w społeczeństwie, bowiem od jego prawa wyższym jest — inspektor szkolny. Ten pan robi z nauczycielstwem jemu podległym — co mu się podoba, dla niego prawem — jego wola, nikt mu się nie sprzeciwi. A R. Sz. okr. instytucja niby obywatelska, co robią jej członkowie na posiedzeniach? Ano przyjeżdżać — przyjeżdżają, bo wcale dobrze im za to płacą, na referaty inspektora kiwają głowami, albo i pomagają w wygadaniu na nauczycieli. Starosta? Ano starosta jest do podpisywania kawalków, a szkolnictwo w powiecie tyle go obchodzi, o ile naucz. bierze udział w życiu politycznym, zresztą uważają inspektorów za urzędników politycznych i posługują się nimi przy różnych okazjach np. przy wyborach lub wysyłają ich na zgromadzenia jak w Jarosławiu etc.

§. 14 wspomnianej ustawy wyraźnie mówi „inspektor Sz. okr. powołany jest głównie do sprawowania nadzoru dydaktyczno-pedagogicznego nad szkołami ludowymi a dalej „udzielania naucz. rad pod względem dydaktyczno-pedagogicznym. Z praktyki wiemy, że nasi inspektorzy zwłaszcza ci młodzi wszystkim innem się zajmują, tylko nie nadzorem dydaktyczno-pedagogicznym, bo podczas wizytacyj usłyszy kto od nich jaką radę, czy pouczy który niewłaściwie uczącego nauczyciela? Gdzietam! Słyszysz się ciągle: Pan źle uczysz, dzieci nie nie umieją etc., ale — aby pouczył, dał wskazówki, przeprowadził wzorową lekcję — tego się po nich nie spodziewać. Oni są do terroryzowania nauczycieli — oni mają „władzę“, bo §. 8 al. 7 powiada: R. Sz. okr. mają „tymczasem obsadzać posady nauczycielskie“. Tu jest pełno złego. To prawo obsadzania posad zrobiło z nadzorów dydak.-pedagogicznych jakichś urzędników... policyjnych. Do tego doszło, że naucz. nawet stali, starsi w służbie drżą na samo wspomnienie wizytacji, bo powtarzam to z naciskiem — w inspektorze nie widzą życzliwego doradcy, ale srogiego urzędnika policyjnego, pana ich życia i żebraczej egzystencji... (Na dowód powyższych słów niech służy fakt, że przed kilku laty podczas wizytacji w stryjskiem; naucz. ze strachu przed inspektorem nagle życie zakończył).

Proszę przedstawić sobie tymczasowego naucz. wyłącznie zależnego od inspektora. Za byle co, często ot tak tylko dla pokazania swej władzy i mocy, przenoszą naucz. z posady na posadę. Niektórym koszta przeniesienia zwracają, ale po większej części, aby uniknąć tłumaczenia się przed R. Sz. kr. każą naucz. wnosić podania na tę lub ową posadę. Doszło do tego, że w niektórych okręgach z końcem wakacyj odbywają się formalne wędrówki naucz. Ludziska widząc w tym czasie jaką furcyznę z rzeczami kpią sobie: znowu jakiegoś profesora przepędzają.. Niektórzy inspektorzy niechętnie dopuszczają do stabilizacji w swych okręgach, wszak na tymczasowych łatwiej im sobie użyć. Starszych pozbywają się a bardzo chętnie przyjmują świeżo ukończonych, zwłaszcza internatowców... Jeżeli już wogóle mowa o krzywdach stanu naucz., to z pewnością najwięcej krzywd w udziale dostało się naucz. tymczasowym.

Niektórzy inspektorzy gorsi są od — p. Bobrzyńskiego. W swem rozporządzeniu o tymcz. naucz. z 18. 2. 1894. r. p. B. okazał się wcale ludzkim. Co z tego! Papier cierpliwy, Pan Bóg wysoko, pan Bobrzyński daleko — a inspektor, jak robił, tak i robi, co chce. Znam wypadek w pewnym okręgu, gdzie p. inspektor z końcem sierpnia uwolnił kwalifikowanego naucz. po 14 i nauczycielkę po 3 latach służby bez poprzedniego dochodzenia!

Utarłoby się wiele łez, wiele krzywd by

ustalo, gdyby Rada Szk. kraj. odebrała Radom Szk. okręgowym prawo tymczasowego obsadzania posad a przeprowadzała je w własnym zakresie.

Wówczas, być może, Rady Szk. okręg. zajmą się właściwem swem zadaniem. . . . Km.

Do światła!

(List z kraju).

Z okoliczności szopki, zwanej „Konferencyą krajową“, którą w „Szkolnictwie“ (w Nr. 27. z 25. września 1899) objaśnia „Optymista z nad Pełtwi“ muszę także dodać słów kilka, by powiększyć światło rzucone przez „Optymistę“ na ukryte owej szopki sprężyny. Jeżeli bowiem ów korespondent z góry jako skeptyk występuje i nazywa Dra Bobrzyńskiego bałamutem, to jest już bezsprzecznie na dobrej drodze, nie dotarł wszakże jeszcze do tych regionów, gdzie noga dobrze wychowanego człowieka dotychczas nie postąpiła, bo jako żywo ani z książki ani z tradycji nie mógł się o tem dowiedzieć ni domyśleć.

Żaliłoby kto domyślił się, że można pseudo-doktorem, bez prawdziwego ukształcenia ducha i serca, że można kłąć się na rzeczy święte, nie wierząc w nie, że pod hasłami, które stanowią dobro i egzystencję społeczeństw można najohydniejsze knuć fałszywe i zdrady przeciwko temuż społeczeństwu, któremu się właśnie wszystkie dobra i honory zawdzięcza — że można płaszczyć się przed równymi sobie nicością moralnymi (Stańczykami) gniotąc jednocześnie dla przypodobania się tym złym awpływowym w tej chwili ludziom, wszystkich nad którymi udało się objąć władzę — a wszystko to dla kariery, dla własnej kieszeni? Zapewnie niktby się tego niedomyślił, więc i korespondent z nad Pełtwi jest optymistą. Atoli z chwilą, w którejby odrzucił z życia ludzkiego wszelkie prawidła moralności publicznej, odrzuciłby się domyślił skreślonej powyżej p. Bobrzyńskiego sylwetki.

Że taki pan Bobrzyński mógł zostać i obstać dotychczas jako wiceprezydent Rady Szk. kraj. w Galicyi, to tym jednym faktem łatwo wytłumaczyć zjawisko, że pomimo celnych narodu polskiego zdolności, pomimo wielkiej literatury, cudów waleczności na polu wojennem, naród ten na ostatnią zeszedł biedę. Wszak i za królów polskich Stańczyki albo sami rządzili, albo dawali się takim Bobrzyńskim w myśl swego programu wyręczać. I że się nie zmieniło nic dotąd, że społeczeństwo polskie takich Bobrzyńskich i dziś toleruje, dlatego jest źle i dlatego społeczeństwo to pomimo Mickiewiczów, Sienkiewiczów, Matejków jest naiwne i bez jasnej przyszłości.

Do takich przekonań powinien był dojść korespondent z nad Pełtwi, choć to pewna, że dojść musi, gdyż jest już na tej drodze. Wtenczas byłby wiedział

że jakakolwiek logiczna z Bobrzyńskim dysputa jest conajwięcej stylistycznym ćwiczeniem korespondenta bez znaczenia, że podejmowanie u Bobrzyńskiego nawet politycznych tendencji, jest już traktowaniem jego osoby od honoru, a tego niema, że nawet Machiawelizm polityczny jako tendencja, gdyby był Bobrzyńskiego udziałem, czyniłby go już aktorem w naturalnej walce stronnictw, podczas gdy on niczem więcej nie jest, jak tylko zwykłym spekulantem, dbającym o swoją kieszeń, który i rzekomych swych przyjaciół Stańczyków i rzekomych przeciwników zarówno okpiwa.

Przed 6-ciu laty porobił p. Bobrzyński plany i inne dla zabawy Galicyan macherki, by sam tymczasem spokojnie mógł siedzieć i robić interesa: na tej zaś „konferencji krajowej“ znów innego zakreślił figla, znowu na jakie lat sześć it. d. „So lange es geht.“ Oto jedynie prawdziwa psychologia, rozjaśniająca osobę i postępowanie Dra Bobrzyńskiego. H. J.

Waluta koronowa.

Rozporządzenie cesarskie z dnia 21. września br. postanawia, iż zaprowadzona ustawą z d. 2. sierpnia 1892 r. waluta koronowa od d. 1. stycznia 1900 r. będzie wyłączną ustawową walutą państwową w miejsce dzisiejszej waluty austriackiej. Najważniejsze postanowienia tego rozporządzenia cesarskiego są następujące: Od 1. stycznia we wszystkich urzędach państwowych i kasach publicznych rachunki mają być prowadzone w walucie koronowej. Monety waluty koronowej, mają być, stosownie do przepisów zamieszczonych w ustawie, przyjmowane w oznaczonej tam liczbie przy wszystkich tam zapłatach. Guldeny waluty austriackiej będą przyjmowane póty, póki nie zostaną z obiegu wycofane, mają być przy wszystkich wypłatach przyjmowane w ilości nieograniczonej. Jako moneta handlowa, wybite dukaty, jak również złote monety po 8 i 4 guldeny i wybite również jako moneta handlowa t. zw. „lewantyńskie talary“ pozostają dalej w swej mocy. Przy obliczeniach w walucie koronowej ułamki jeżeli wynoszą $\frac{1}{2}$ grosza lub więcej, mają być rachowane za grosz, ułamki poniżej pół grosza nie będą brane w rachubę. Nowe srebrne pięciokoronówki będą bite z mieszaniny 900 tysięcznych srebra i 100 tysięcznych miedzi. Ważyć będą 24 gramów. Na przedniej stronie będzie wyryte popiersie cesarza, na odwrotnej orzeł cesarski, z napisem 5 Cor., jak również rok wybitcia monety. Na brzegu wyryte będą słowa: *Viribus unitis*. Średnica pięciokoronówek wynosić będzie 36 milimetrów. Wybitcie ich nastąpi na rachunek państwa. Pięniędzy tych wybitych będzie na 44,800.000 koron.

W prywatnym obiegu nikt nie jest obowiązany więcej przyjąć pięciokoronówkami, jak 250 koron.

Wady szkolne.

(Korespondencja z kraju.)

Na powyższy temat wiele dobrych uwag podał szanowny korespondent „Szkolnictwa“, ale są między niemi niektóre, potrzebujące sprostowania, wiele zaś wcale ważnych pominięto; kilka z nich pragnę tedy uzupełnić. I tak:

Uwaga pod l. 14. „Niepojętne dzieci“ radzi korespondent po 2. miesiącach wydalac z szkoły i przeznaczyć do nauki na przyszły rok, a do tego wniosku doprowadziła go praktyka w nauczaniu na I. roku, gdyż na wsi pięćdziesiąt procent dzieci nie dostaje promocyi i jest rzeczywiście niepotrzebnym balastem.

W tym wypadku według mnie nie dzieci zawiady ale plany, które zbyt obszerny materiał kładą w krótkim czasie wyczerpać, wreszcie stosunki frekwencji, które zniewalają jednego nauczyciela do uczenia nadprzepisowej liczby dzieci.

Jeżeli istnieje Towarzystwo ochrony zwierząt, to tem więcej powinno być towarzystwo ochraniające od przeciążenia pracą ludzi, a w obecnym systemie szkolnym zarówno nauczyciel jak i dzieci są przeciążone i nad niesieniem im ulgi, władze czuwać powinny.

Gdy weźmiemy na wzgląd, że dawniej zapisywała się mała liczba dzieci na I. rok a uczono je do południa i po południu, a teraz przy nauce podzielnej — zapisuje się wiele a uczą się tylko dwie godziny po południu, nie więc dziwnego, że wiele dzieci bezpożytecznym staje się balastem. Inaczej bowiem uczą się dzieci w liczbie 40. a inaczej w liczbie 100.

Nauczyciel ucząc dziecko powinien codziennie odpytać czego uczył, a czyż potrafi w 2 godzinach przepytac 100 dzieci, mając do rozporządzenia czasem przeznaczonym na każde dziecko nie całe $1\frac{1}{2}$ minuty?

Dziecko nieodpytane codziennie, siedzieć będzie jak w owej bajce „chłopak w koszu u kowala“, który bziaka nauczył się robić! Na wsi nietylko przeciążone są nadmierną pracą dzieci ale i nauczyciele. — Dziś przy użyciu pary, żądają władze od nauczycieli aby przy zmniejszonej ilości czasu wykonał dwa razy większą pracę! W pierwszej klasie ułamki i Szkółka cz. II. są dodane jak piąte koło do wozu. Gdy weźmiemy do tego pod rozwagę, że w Szkółce cz. I. są ustępy treści mało obchodzące dzieci, niedostępne dla ich umysłowego rozwinięcia, jak wreszcie brak ustępów treści moralnej, — nie będzie dla nas zagadką dlaczego wiele dzieci na I. roku nie otrzymuje promocyi. Bądźmy dla malców wyrozumiali.

Korespondent wad szkolnych zapewne jest jeszcze młody i ma mało dzieci w szkole, bo pominął bardzo ważne uwagi przeciążenia pracą na wsi nauczyciela.

Władze, wydając nowe plany, porobiły szkoły podzielne a zrobiły to z oszczędności, bo gdzie dwie sily powinny pracować tam polecono jednej, a gdzie cztery, dwom.

Z tego powodu nauczyciel wiejski w szkole, w domu podwójnie pracować musi. W szkole jest obowiązany uskutecznić to samo w 5. godzinach, co powinno robić 2. nauczycieli w godzinach 10. w domu zaś poza

godzinami szkolnymi podwójną ilość ćwiczeń poprawić. Nie dziwny się jednak, bo dawno orano parą końmi a dziś już jednym. Na domiar złego, jako przyłeppek, w październiku rozpoczyna się nauka powtarzania czyli dopełniająca. Tej dotychczas jeszcze według pewnych norm nie zaaklimatyzowano, w każdym bowiem okręgu odbywa się ona w innej porze często nawet z uszczerbkiem czasu przeznaczonego na naukę codzienną. O takim przeciążeniu pracą, nauczyciele miejscy ani wyobrażenia nie mają!

To też aż litość zbiera patrzeć na nauczyciela szkoły jednoklasowej, gdy spracowany wychodzi z klasy (związcza jak w roku obecnym z powodu ustawicznej słoty, nieprzewietrzanej.) Sama na nim skóra i kości. Oddechu chwycić nie może, oczy chorobliwym mienią się blaskiem, krew w żyłach się kotłuje, a pulsa biją jak młoty w kuźni parowej. Dcść spojrzeć, by poznać że u niego „przedza życia się targa“.

Dążmy zatem jak najenergiczniej do usunięcia wad ze szkół naszych a w szczególności domagajmy się:

- 1) Zmiany Szkołki I. w kierunku uprzystępnienia materiału dla dzieci i przeznaczenia jej na dwa lata.
- 2) Usunięcia nauki ułamków na st. I. i II.
- 3) Usunięcia szkoły Cz. II.
- 4) Wykonania w praktyce ustawy, by jeden nauczyciel chociażby przy nauce podzielnej, nie uczył więcej nad 80 dzieci.
- 5) By nauczyciel uczący przeszło 100 dzieci pobierał podwójną płacę, bo podwójnie traci siły;
- 6) By nauczyciel biurami pismami nadmiernie nie był obciążony;
- 7) Wydania stałego drukowanego planu nauki dla szkół tej samej kategorii, celem uniknięcia corocznego ich przepisywania;
- 8) Zabronienie używania czasu z nauki codziennej na naukę dopełniającą;
- 9) Osobnego wynagrodzenia za naukę dopełniającą, równającego się w stosunku do godzin, wysokości pobieranej płacy;
- 10) Wyznaczenia w podziale godzin czasu na roboty w ogrodzie szkolnym, bo obecnie nauczyciel spotkany w ogródku, narażony jest na nieprzyjemności;
- 11) Usunięcia pisemnych ćwiczeń rachunkowych ze wszystkich stopni, nie mają one bowiem żadnego celu, a zwiększają pracę nauczyciela; wreszcie,
- 12) zmiany w przeprowadzeniu orzeczeń dyscyplinarnych w ten sposób, by w sądzie na nauczyciela brali udział także jego koledzy. (a nie sam inspektor) bo przecież i najwięksi zbrodniarze przechodzą pod sąd przysięgłych.

Uzupełnienia konkursów na posady nauczycielskie. *)

Powiat Wieliczka.

Biskupice po raz trzeci w konkursie.

1) Budynek drewniany istna rudera, postawiony na bystrym wzgórzu, 5. km. od Wieliczki, orzeczeniem c. k. fizyka, pierwszy pod względem zdrowotnym do zwalenia, dojazd nader trudny.

2) Gruntu niema żadnego, tylko ogródek mały, w którym znajduje się kilkanaście drzew owocowych.

*) Poprzednio „Braki konkursów nauczycielskich“.

3) Liczba dzieci obowiązanych do nauki przeszła 400.

4) Stosunki lokalne — *stańczykowskie*. Przewodniczącym Rady Szkolnej miejsc. jest podporucznik ułanów. Nauczyciela wzywa do swej dworskiej kancelarii, którą uważa za urzędową, — podczas wizytacji, która dość często się trafia, zapala sobie papierosa — a niedopałki rzuca za tablicę. — Nader ważną rolę odgrywa tu *wielki brak wody* — najbliższa studnia na plebanii, wykuta wśród obory, a woda z gnojowicą pomieszana, z dworskiej zaś studni *brać wody nie wolno*.

Powiat Chrzanów.

Psary po raz może 10. w konkursie.

1) Budynek drewniany walący się, istna rudera, postawiony na wzgórzu nad wąwozami; bezpieczniej dostać się doń pieszo niż furą, a w zimie ani mowy o komunikacji.

2) Grunt *zdala od szkoły*, skalisto-piaszczysty, nawóz prędzej w koszach wyniesie, niż wywiezie.

3) Liczba dzieci około 200. Oddalenie szkoły od kościoła wynosi 3. kl.

4) Lud zdemoralizowany i zły; we wsi nie ma studni; wodę czerpie się z potoka.

Płoki po raz pierwszy w konkursie.

1) Budynek z kamienia i cegły, *zgniły, niski, ciemny*, tak, że jesienią już o godzinie 2. bez światła czytać nie można: nadto nader szczupły — dwa małe pokoiki i kuchnia.

2) Miejscowość pogórkowata w części skalista, w części piaszczysta; pod względem komunikacyjnym *dość przystępna*. Jest kościół w miejscu i posterunek żandarmeryi, a kierownik tegoż do *tego stopnia energiczny, iż spowodował, że była nauczycielka B. M. musiała się przenieść na inną posadę*.

3) Liczba dzieci *przechodzi 200*.

4) Stosunki miejscowe *stańczykowskie*. Dobra są własnością jak i Psary hr. Andr. Potockiego. Do pobliskiego lasu nawet dla przechadzki nikomu pod karą 50 ct. wchodzić nie wolno.

Wiadomości potoczne.

Wstydzą się zebranych płac nauczycielskich już i Władze szkolne. Jak jeden z poprzednich numerów „Dziennika urzędowego“ wskazuje, polecono Radom Szkolnym okręgowym, by przy rozpisywaniu konkursów na stałe posady *nie wymieniać przywiązanych do nich płac*, lecz tylko wyszczególnić *klasę płacy, przywiązaną do odnośnej posady*. Tak więc Rada Szk. kraj. wobec wszelkich innych dykasteryj urzędników publicznych, *blichtrzem pragnie pokryć istotną nędzę nauczycielstwa ludowego; zbyt bowiem byłoby rażącym porównaniem*

placy nauczyciela z placą urzędnika kolejowego, strażnika skarbowego i t. d.

Będzie zatem więcej szyku i szumu przy ogłoszaniu konkursów na posady z placą klasy I. II. III. lub IV., ale czyż to klasowym żebrakom przysporzy mienia i chleba?

Eksc. lencę Dawidka Abrahamowicza prosimy do objęcia po ady w Starym lub Nowym Sączu; powszechny tu bowiem brak sił nauczycielskich — a może praca w szkole posłuży mu, że będzie „dobrze wyglądał“, bo jak słyszymy, pomimo nowych orderów i tytułów, jest conaz mizerniejszy i chudszy!

Na jeden rok służby wojskowej wyemigrowało z początku października br. bardzo wielu nauczycieli. Donoszą nam dotąd o pp. **Władysławie Kusi** naucz. z Pódgorza, **Tadeuszu Golachowskim** z Nowego Sącza i **Włodzimierzu Kotowiczu** z Mikołajowa.

Ostatni z nich w liście do naszej Redakcyi pisze co następuje:

„Z d. 1. października wstępuję w szeregi wojskowe, jako jednoroczny ochotnik, bo może w tym zawodzie lepsza czeka mnie przyszłość. Prenumeratę za ostatni kwartał posyłam i proszę o posyłanie pisma nadal pod adresem: „—“. Wkładkę do Towarzystwa posyłam również, bo *chcę wiecznie być członkiem tak godnej i tyle dobrego czyniącej instytucyi*“.

A iluż jeszcze niestety jest z nich i obojętnych!

Emigranci z zawodu nauczycielskiego: *Eugeniusz Dąbrowski* naucz. w Wieliczce, wstąpił jako wolontaryusz do kolei.

Aż do skutku walczyć będziemy! Ponieważ p. **Chrząszczewski** z Mielca przeciwko odstąpieniu przez nas zażaleniu do c. k. Namiestnictwa oraz przeciw tym samym zarzutom, które podniósł „*Dwutygodnik katech.*“ miał zrobić obronę, przywołując w niej, „że izraelici i grono nauczycielskie, dowiedziawszy się o tych zarzutach, *sami dobrowolnie (?) przyszli do niego* i ofiarowali mu swe podpisy na dowód, iż tak nie było, zatem zmuszeni byliśmy w obronie prawdy przesłać do Prezydium c. k. Namiestnictwa (dnia 20 zin.) to samo zażalenie, powołując na jego stwierdzenie wiarygodnych świadków.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu M. w O: Jest Pan w błądzie twierdząc, że więcej miejsc poświęcamy sprawom szkół typu wyższego, kto bowiem uważnie przeglądnie choćby kilka numerów „Szkolnictwa“ przekona się, że jest wprost przeciwnie. Za artykuł dziękujemy. Z użytkujemy.

Panu K. w B. Żądany numer wysłaliśmy.

Piśmiennictwo.

„*Kalendarz powieściowy*“ na r. 1900, obfity w powiastki, humorystyki i artykuły pouczające, obejmujący około 200 rycin, między tymi kilka kolorowych do wycięcia — wyszedł już z druku i kosztuje 50 ct.

„*Kalendarz Maryjański*“ przeznaczony dla ludu i pobożnych towarzystw, opuścił równ eż prasę i kosztuje 40 ct.

Obydwa kalendarze nabyć można u **J. Steinbrenera, Winterberg** (Czechy). Kto sprowadzi 12 egzemplarzy naraz, otrzymuje na każdym egz. 12 ct. rabatu.

Zwracamy na tę okoliczność uwagę każdego kto ma w okolicy szersze znajomości.



SAPOMENTHOL

(MASO SAPOMENTHOLOWA)



nacieranie uśmierzające

wyrobu **Eugeniusza Matuli** aptekarza w Radomyślu (koło Tarnowa)

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych i t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece.

Po otrzymaniu należyłości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladowciami proszę żądać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakto przedstawia rysunek zamieszczony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. **Jakubowskiego** i **Pawłowskiego**.

SKŁAD i PRACOWNIA FUTER oraz konfekcyi damskiej WIKTORA BIELEWICZA

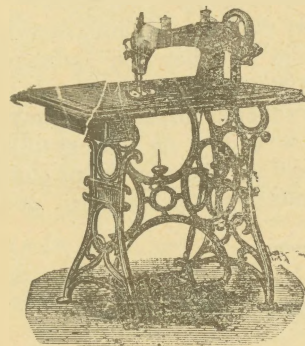
w Nowym Sączu ul. Jagiellońska poleca po najumiarkowańszych cenach futra gotowe męskie, miastowe i podróżne męskie, kurtki do polowania oraz czapki, futra damskie, rotundy, zakłady futrzane, garnitury i czapeczki w najnowszych fasonach, pelerynki, serdaki i zuawki w wielkim wyborze.

Pokrywa futra męskie i damskie nowymi wierzchami. Utrzymuje na składzie wszelkie gatunki skór krajowych, rosyjskich i amerykańskich.

Wszelkie reperacje i przeróbki wykonywa najstaranniej i szybko oraz przyjmuje futra do przechowania przez lato.

Utrzymując specjalnie obok własnego fachowego wykształcenia ludzi uzdolnionych w tym zakresie, jestem w stanie zadość uczynić wszelkim wymogom Szan. P. T. Publiczności.

Największy skład MASZYN DO SZYCIA i HAFTU SINGERA



czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnymi światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wyplat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego następcą **R. Pawłowski**

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

Pierwsza austriacko-węg. fabryka **HARMONIUMIORGANÓW AMERYKAŃSKICH** (Cottage-Organ)

Nowość! Ekspresyja oparta na systemie sawkowym. Nowość!

RUDOLF PAJKR i Ska w Königgrätzu, filia składu we Wiedniu IX. Harmoniengasse 8 poleca także harmonia systemów europejskich.

Metodyjne teny, z powodu pomysłowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci. **Spłaty ratami od 4 zł.**

Organy dla kościołów od 400 zł. Gwarancya 5-letnia.

Illustrowany cennik darmo i oplatnie.